Rok 3. Kalisz dnia 11 (23) Lutego 1872 r. № 16.

Wschód słońca o godz. 6 m. 58 r.
Zachód „ 5 „ 30 w.
Długość dnia „ 10 „ 32.
Przybyło „ 2 „ 54.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 6 m. 32 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś. ŚS. † Romany P., Dam. i Piot.
D. 24 „ † Sergjusza.
„ 25 „ Macieja A., Sygf. B. i Flaw.
„ 26 „ Aleksandra Biskupa.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Piątek dnia 23 lutego 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— Ukazem Najwyższym do ministra narodowego oświecenia d. 24 grudnia 1871 r. wydanym, naczelnik kaliszskiej naukowej dyrekcji radca Dworu *Berg*, mianowany za odznaczenie się Radcą Stanu.

Zgodnie z przedstawieniem Ministra Narodowego Oświecenia, Najmiłościwiej zaszczyceni zostali d. 24 grudnia 1871 r. za odznaczającą się i gorliwą służbę i pracę: nauczyciel kaliszskiego męzkiego gimnazjum Charkow i nauczyciel kaliszskiego żeńskiego gimnazjum Piasecki orderami Ś. Anny 3 stopnia i Referent kancelarji kaliszskiej Naukowej Dyrekcji, Mirowski orderem Ś. Stanisława 3 stopnia. (D. G. K.)

Rozporządzenia Władz miejscowych.

a. W Izbie Skarbowej mianowani: Antoni Krassowski pomocnikiem naczelnika stołu w wydziale kassowym; Zygmunt Masłowski podleśniczym zarządu leśnego klonowskiego.

b. W Dyrekcji Naukowej mianowani: Józef Lutostański archiwistą; Michał Lukwianiec, nauczycielem kursów pedagogicznych w Łęczycy; Juljan Gliński nauczycielem szkoły ewangelickiej w Wieluniu; Felix Gajewski p. o. nauczyciela szkoły katolickiej we wsi Bilczewie; Jan Pydynkowski p. o. nauczyciela szkoły katolickiej w osadzie Rychwał; Ludomir Szafir p. o. 1-go nauczyciela w szkole żydowskiej w m. Turku; Piotr Szapocznik p. o. 2-go nauczyciela w tejże szkole; Teodor Maciejewski nauczycielem szkoły katolickiej w wsi Turowie; ks. Antoni Klawitter nauczycielem religji rzymsko-katolickiej w szkole osady Wilczyn; ks. Antoni Koniewski takimże nauczycielem szkół w Sieradzu; Franciszek Kulamowicz nauczycielem szkoły we wsi Skomlinie. Przeniesieni: Juljan Wróblewski z nauczyciela szkoły w wsi Dzietrznikach do wsi Rudnik; Piotr Łukwiński z osady Rychwał do szkoły w Dzietrznikach; F. Gajewski z wsi Kotoni do Słupcy; 1-y nauczyciel szkoły żydowskiej w Turku Henrych Szafir, na 1-ego nauczyciela takiejże szkoły w m. Kaliszu; Wojciech Radłowski ze szkoły Ignacew Rozlazły do wsi Osieka; Teofil Lutkiewicz z Wilczyna i Józef Puchalski z Kazimierza, jeden na miejsce drugiego; — uwolnieni: archiwista kancelarji Dyrekcji Naukowej Michał Nowakowski; Benjamin Cwi 1 nauczyciel szkoły żydowskiej w Kaliszu z powodu przejścia na służbę do Warszawy; Teodor Maciejewski nauczyciel we wsi Skomlinie uwolniony na własne żądanie; Andrzej Kryński nauczyciel ze wsi Kter. — Wykreśleni z listy jako zmarli: Józef Birnbaum nauczyciel w Słupcy, Edward Wespański ze wsi Osieka, Katarzyna Skorska nauczycielka w Koninie, Wincenty Stefański nauczyciel we wsi Brodni. (D. G. K)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Passje wielko-postne rozpoczęły się u nas przed popielcem; w niedzielę odbywają się u Fary, we wtorek u OO. Reformatów; w środę w kościele Śgo Mikołaja, w czwartek w kościele po-Bernardyńskim, w piątek zaś u OO. Franciszkanów— wszędzie po południu o godz. wpół do czwartej.

— Nie obcym jest czytelnikom naszym zamiar utworzenia w naszem mieście towarzystwa muzycznego. W przedmiocie tym przeto możemy nadmienić, że osoby zajmujące się wspomnionem towarzystwem zamierzają dać w naszem mieście koncert, celem zebrania funduszów na otworzenie tegoż niezbędnych. Bliższe szczegóły nie zamieszkamy podać w swoim czasie.

— Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Doroszyńskiego, po jutrze daje podobno ostatnie przedstawienie, po czem opuszcza Kalisz udając się do Pleszewa.

— Latarnie miejskie zapalane będą, a mianowicie: w d. 25 i 26 b. m. o godz. 6 m. 15 w., w d. 27 o godz. 6 m. 30 w.; gaszenie zaś ich nastąpi w d. 25 o godz. 8 m. 15 (dalszy ciąg pełni), w d. 26 o godz. 9 i w d. 27 o godz. 10 m. 30.

— W poniedziałek, jak to już poprzednio donosiliśmy, odbędzie się w teatrze koncert na gitarze i wiolonczeli p. Szczepanowskiego. Koncert ten urozmaicą dwa kwartety, w których przyjmą udział miejscowi artyści. P. Szczepanowski, jako gitarzysta, jest jednym z naszych artystów, których imię znane jest w Europie; nie wątpimy przeto, że publiczność nie ominie sposobności słyszenia go i licznie zbierze się na jego koncert.

— Zdarza się często u nas, że dopóty pozostają doły i wyboje, dopóki ich bytności nie przypłaci kto szwankiem. Przy żelaznym moście Bernardyńskim jest jakiś dół głęboki i niebezpieczny jak to się okazało z faktu dni kilkanaście temu zdarzonego. Karczmarz z Majkowa przechodząc wśród dnia i w stanie zupełnie trzeźwym, na ten niewidzialny dla siebie dół naszedł, upadł a skutkiem tego złamał sobie obojczyk, żebro i rękę. Ciężkie te kalectwa biedaka może mu i śmierć sprowadzą; jest to więc ofiara, która nieszczęściu swemu nie jest winną.

— Kassa oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu styczniu r. b. wydała nowych książeczek 14 na które, tudzież na dawniejsze w 205 wnioskach złożono rs. 658 kop. 25. Na żądanie 26 uczestników wypłaciła kapitału i procentu rs. 687 kop. 78½ umorzyła zaś książeczek 2, przeto uczestników 502 posiada kapitału rs. 9016 kop. 25.

YERTA SLOVODA,

powieść,

A. Achard'a;

przekład z francuzkiego przez

S. M. W.

—

(*Ciąg piętnasty*).

—

Choć Yerta przyzwyczajoną była do tego obrazu przyrody, nad którym się nikt z okolicy nie unosił, to jednak chętnie siadywała przy Ajoupie na małem wyniesieniu oświeconem promieniami słońca. Ten widok zawsze ją zachwycał i rodził w sercu niepojęte uczucia. Słyszała jak Lionel chodził w swoim domku, to porządkując, to znów rozkładając różne drobiazgi; lekki szmer pióra jego po papierze kołysał ją do marzeń; notyska odszukana w papierach jego, słówko wyrzeczone o znalezionej trawce, nasuwały jej często przedmiot do długiej i żywej rozmowy, bo trawka pochodziła może z Palestyny, notyska może była u stóp Etny napisaną. Czasem wynikiem rozmów tych było, iż im się zdawało, że te same miejsca, te same okolice i widoki w innych znajdują się także krajach. Zagłębiając się w rozmowie coraz bardziej, doszli raz do mniemania, iż te same ruiny widzieli równocześnie pewnego poranku w blizkości Rzymu.

— Wieża z nagromadzonych starych kamieni rozdzielała nas niewątpliwie, mówił Lionel, i dodał cichym, zaledwo dosłyszalnym głosem: gdybym tę dziewczę wtedy był widział— kto wie?....

Serce Yerty uniosło się gwałtownie pod rąbkiem chustki; chciała mówić, lecz nie mogła; tak więc skończyła się rozmowa. Kiedy powróciła do domu, uczuła się nieswoją, i tak osłabioną, jakby dopiero co daleką odbyła podróż. Nastrój jej zewnętrzny tchnął szczęściem a przecież był smutnym, myśli jej przepełniały dwie zgłoski, które bez przerwy powtarzała. Dwie te zgłoski miały mistyczne znaczenie, które ją niepokoiło a jednak czarowało; lecz przyzwyczajona do zewnętrznego badania siebie w samotnem ustroniu, nie dozwalała im panowania nad sobą. Nagle odsłonił się w jej pamięci obraz pana z Rothenfels'u. Dreszcz przejął ją aż do kości, bo Yerta zapomniała o pierwszem marzeniu i o uczuciach dla niego jak i o okolicznościaah które ją z marzenia wybiły. Czyż miałaby nazawsze o nim zapomnieć?; czyż nie mógłby Lionel równie z nią sobie postąpić; czyż nie byłoby to występnem, a jeśli nie występnem, to przynajmniej bardzo nierozsądnem z jej strony po raz drugi serce zwodniczym otwierać nadziejom? Mimo to nie mogła myśleć bez drżenia o wewnętrznej walce uczuć, jaka zawrzała wtedy w jej łonie, gdy przypadkiem pewnej niedzieli spostrzegła Lionela modlącego się w kościele Gernsbach'u.

— Pan więc jesteś katolikiem? zapytała go.

— Czyż nie jestem Irlandczykiem? odpowiedział wędrowiec.

Czemu po tych słowach tak żywa rozkosz przejęła jej serce. Pytała siebie w marzeniu Yerta co widziała jaśniejącego w oddali?, jakie nieprzewidziane, tajemnicze zapory przerwały od razu to jedno słowo? Wspomnienie to oblało różowym rumieńcem twarz jej i czoło. Cóż! po tak krótkim czasie znów ta sama trwoga, ten sam niepokój wewnętrzny; czyżby po kilku miesiącach nie uwieńczyła go miłość? Yerta nie mogła zasnąć nocy tej, a nazajutrz nie poszła do chaty Lionela; ten zaś już się był wybrał na polowanie po nad granicę Wirtembergską. Yerta zatem w czasie wyjazdu strzelca, nie była w domu. Sama na siebie oburzała się o to, postanowiła odmówić sobie najdrobniejszych przyjemności, uważając je za karę występku. Choć żadnego z codziennych zatrudnień nie pominęła, lecz owszem podwójnie wzięła się do pracy, jednak godziny spędzone w nieobecności Lionela zdały się jej być prawdziwą wiecznością.

Wreszcie dowiedziała się, że polowanie ukończone i że irlandczyk niezwłocznie do swojej „Ajoupe" powrócić zamierzył. Przejęta gorączkowem wzruszeniem, a tracąc cierpliwość w oczekiwaniu Lionela, wychodziła Yerta raz poraz na balkon. Kiedy strzelcy do wsi się zbliżali, ona pierwsza poznała głos irlandczyka, rozmawiającego po drodze z innymi strzelcami. Chciała zejść szybko ze schodów, aby go przywitać, lecz sił zebrać nie była w stanie, a gdy wreszcie przed nim stanęła, zaledwo mówić mogła; blada ze wzruszenia podała mu rękę.

— Od początku roku przywieziono do szpitala Ś-tej Trójcy 10 osób, mniej więcej ciężkiem dotkniętych kalectwem przez młocarnie, sieczkarnie i t. p. Fakt to, już nie mówiący ale krzyczący głosem nieszczęśliwych ofiar, głosem ich żon i dzieci, często niestety... wdów i sierot.

Bolesnem jest, doprawdy, pomyśleć że chleba kawałek, jaki jemy, mógł być kiedyś, zanim jeszcze zboże w chleb zamienionem zostało, przyczyną czyjego kalectwa albo i śmierci.

Wypadki te dzieją się zwykle przez nieostrożność; ale czyżby im zapobiedz nie można? czyż zaprowadzenie środków ostrożności przy młocarniach, lokomobilach, sieczkarniach i t. p. maszynach, nie zabezpieczyłoby pracujących przy tychże robotników od nieszczęśliwych wydarzeń?

O ile wiemy, w sąsiednich Prussach na okoliczność tą zwrócone jest baczne oko władzy, a każdy z podobnych wypadków wywołuje surowe śledztwo, kończące się zwykle dotkliwemi karami na osoby, z których niedbałości lub braku nadzoru, wypadek miał miejsce.

Czyżby i u nas przedsięwzięcie odpowiednich środków nie mogło choć w części zapobiedz złemu? Rzucamy myśl tę ufni, że znajdzie ona odbicie w sercach osób dla których ludzkość nie jest tylko czczym wyrazem. Najlepszym w tym względzie pośrednikiem mogłaby być instytucja dobroczynna czuwająca nad szpitalami, najbliżej bowiem może widzieć skutki nieszczęśliwych wypadków.

— Donosiliśmy niejednokrotnie o widokach fotograficznych miasta Kalisza zdejmowanych przez p. Diehla. Obecnie p. D. opuścił Kalisz, a pozostałe po nim klisze kilkunastu widoków nabył miejscowy fotograf p. Fingerhut, który nadto swojem staraniem, widoki Kalisza doprowadził do przeszło 60 sztuk. Będzie to prawdziwe album kaliskie, stanowić mogące bardzo miłą pamiątkę, nad wykończeniem którego p. Fingerhut pracuje.

— W dniu 17 (29) b. m. i r., odbędzie się w miejscowym magistracie o godz. 11 z rana licytacja przez opieczętowane deklaracje: a) na wybudowanie mostków ulicznych od summy rs. 2847 kop. 40; — b) na wybrukowanie ulicy Kanonickiej, począwszy od ulicy Grodzkiej do mostu Śgo Mikołaja, wraz z trotoarami od summy rs. 1859 kop. 3; c) na wybrukowanie ulicy Wodnej począwszy od Warszawskiej do Szklarskiej, od rs. 2246 kop. 34; vadjum do licytacji wynosić będzie ad a) rs. 284 kop. 74, ad b) rs. 185 kop. 10, ad c) r. 224 kop. 63.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" dla biednych Chacińskich od A. W. T. rs. 1.

— W dniu 19 b. m. i r., Włodzimierz **Bogdański**, dziedzic dóbr Szczytniki, w wieku lat 28, przeniósł się do wieczności.

Korespondencja Kaliszanina.

Konin, w poście 1872 r.

W przeszłej mojej korespondencji zdając sprawę z wieczorów muzykalnych przez p. Lewandowicza tu urządzonych, nie zamieściłem jednej jeszcze wiadomości, a mianowicie: że towarzystwo składające orkiestrę p. Lewandowicza, przez czas pobytu swego w Koninie, żyło i mieszkało kosztem p. Wernera, w którego sali wieczorki muzykalne się odbyły; a nawet p. Werner dał i oświetlił salę gratis — słuszne mu się też za to podziękowanie należy.

Idąc dalej koleją wypadków na horyzoncie konińskim zaszłych, należy wspomnieć o koncercie danym tu w dniu 4 lutego r. b. przez ociemniałych artystów pp.: Plocera i Gorączkowskiego. — P. Plocer jako fortepjanista zupełnie niewidomy, wzbudza podziw, nie tyle wykończoną grą, ile mechanizmem i niezwykłą pamięcią muzykalną. Mechanizm p. Plocera tem głównie zastanawia, że robi on skoki po klawiaturze, na przestrzeni dwóch lub trzech oktaw i trafia zawsze na właściwy klawisz. Nie jeden artysta mający dobry wzrok, przy takich skokach musi rzucić okiem na klawiaturę; p. Plocer jako niewidomy zrobić tego nie może, a jednak jest pewny siebie, i z zupełną swobodą buja po klawiszach; jego gra na trąbce powszechnie się podobała. P. Gorączkowski gra na skrzypcach czysto i przyjemnie; zdaje mi się tylko, że instrument jego jest nieco za cichy i wydaje dźwięki przytłumione.

Mieliśmy też i szybkobiegacza, któren zapowiedział, że w ciągu 22 minut, przebiegnie przestrzeń 6 wiorst wynoszącą. Nie zawiódł oczekiwań, spóźnił się tylko o minutę. Publiczność rozmaitego kalibru, zapełniła cały rynek, przypatrując się szybkobiegaczowi; kiedy jednak skończył swoje i ukazał się z talerzem, prosząc o należne honorarjum, zmieniły się role — publika stał się szybkobiegacz — i przyglądał się, jak publika biorąc nogi za pas, zamieniła się w szybkobiegacza i uciekała co tchu przed talerzem, na który trzeba było rzucić jaką kopiejkę.

W karnawale tegorocznym, nieskojarzyło się u nas ani jedno małżeństwo, więcej na uwagę zasługujące — chociaż posiadamy kilku kawalerów, zupełnie już na mężów wykwalifikowanych, i wiele panien wyczekujących na mężów, — niestety — jak nateraz — napróżno! Co prawda, to u nas więcej jest panien jak posagów, ale cóż to za przeszkoda w zawieraniu związków małżeńskich? Do tego potrzeba tylko wzajemnych uczuć, i rzecz już na pół załatwiona! Tak to być powinno, ale przy dzisiejszej drożyznie i ciężkich w ogóle czasach, żeniaczka idzie oporem. „Miłość bez butów — jak ktoś powiedział, — i szeląga nie warta;" z tej pewne zasady młodzież nasza wychodząc, nie spieszy na kobierzec ślubny.

Nie można się dziwić, że młodzież szuka panien posażnych, bo utrzymanie domowe, choćby najskromniejsze, jest teraz tak kosztownem, że bez należytych i stałych funduszów, nie ma co myśleć o związkach małżeńskich, a przy względzie na to, że młodzież teraźniejsza, nie kocha tak zapamiętale jak owi rycerze, którzy kruszyli kopje dla swych bogdanek, lub podejmowali rękawiczki z pośrodka lwów, smutną dla nieposażnych panien przedstawia perspektywę.

Karnawał tedy zszedł z tego świata, przedstawiając dla płci obojga gorzkie wspomnienia słodkich nadziei; panowanie swoje rozpoczął post, obsypując nas popiołem, na znak, żeśmy powinni pokutować za grzeszki spełnione w karnawale — a za to żeśmy biesiadowali i szaleli, każe nam siedzieć cicho i zajadać najprozaiczniejszego śledzia!

A! przyznajcie łaskawi czytelnicy, że w życiu ludzkiem trafiają się rażące niekonsekwencje, — bo proszę was, czy to jest konsekwencja, aby od zabaw karnawałowych, od przyjemnych wieczorków i smacznych kolacyjek dobrem skropionych winkiem, przejść raptem i bez żadnych przygotowań, do rozmyślań i ciszy, do śledzi i kartofli w mundurkach!?

Ale na świecie nic stałego nie ma, ta właśnie niekonsekwencja jest konieczną dla tego, aby nas przekonać o znikomościach rzeczy ludzkich i potem wzmocnić ducha, zbytkami osłabionego.

Nie wiem czy jest gdzie trudniej pościć jak u nas. W jednej z poprzednich moich korespondencji donosiłem, jak drogie mamy ryby, mimo bardzo wodnistej okolicy tutejszej. Człowiek mający familją i 600 rubli rocznego dochodu — nie jest w stanie ryb jadać — a jeśli czasem pozwoli sobie tego wybryku i kupi rybek za jakie 75 kopiejek na objad, to za te pieniądze ma ich tyle, że właściwie są one tylko na pokaz, stanowią ozdobę stołu; pozostają nam więc tylko kartofelki, kaszka i kluseczki odmieniane przez wszystkie tryby, czasy, liczby, osoby i rodzaje.

Zasadą postu jest wstrzymywanie się od wszelkich wygódek i przyjemności; możnaby jednak pościć i w inny sposób np. czyby to nie był śliczny

---

W końcu tygodnia udała się Yerta do „Ajoupy" Lionela, gdzie na prośbę jego porządkowała w bezładzie rozrzucone rzeczy. Podczas, kiedy między bielizną robiła miejsce dla suchych roślin, papierów, przyrządów myśliwskich i rybackich, dostrzegła na palcu irlandczyka pierścień, którego dotąd nie widziała. Bez namysłu też i szybko uczyniła mu pytanie:

— Cóż to za pierścień?

— Myślałem już, że mi zaginął, odpowiedział Lionel, teraz właśnie odszukałem go w przegródce pudełka od farb, i włożyłem go na palec, z którego nigdy schodzić nie powinien.

— Ach! zawołała Yerta.

— Miss Harriet, dała mi go.

— Miss Harriet? siostra pańska?

— Nie; moja narzeczona.

Gdy to mówił, zmienił się głos jego. Serce Yerty przestało bić na chwilę. Aby ukryć nadzwyczajną bladość twarzy, pochyliła się, jakby gdyby chciała podnieść który z przedmiotów leżących na ziemi..... po chwili opuściła „Ajoupę," wolnym krokiem postępując do źródła wytryskującego ze szczeliny w pobliżu domku, a zasłoniętego odwiecznym cieniem, granitowej skały i gęstemi jodły. Zimne to źródło okolone delikatnemi kwiatami oświecał słaby, świetlany promyk słońca; Yerta spragniona piła z niego częstokroć. Gdy małe koryto wysychało, sączyły się w nie krople wolno wypływające następnie ze źródła; a gdy woda znacznie je wypełniła, zmieniało się w strumyk, wijący się wężykowo pomiędzy kamieniami. Yerta położyła się nad brzegiem źródła i zanurzyła najprzód usta, a potem twarz całą. Trawił ją ogień wewnętrzny, a jednak czuła pociechę w sobie. Suchem okiem przypatrywała się lśniącej wodzie, co pluskając koło niej wiła się między głazami, szukając miejsca, gdzieby swobodnie płynąć mogła. Silne westchnienie uniosło piersi dziewicy.

— Tak jest i z sercem ludzkiem, rzekła do siebie. — Kroplami zbiera się w niem boleść a gdy je przepełni, wtedy wypłakać się potrzeba.

Łzy zakręciły się jej w oku i spadały po twarzy... nagle podniosła się.

— Czemuż ja płaczę? zawołała; czy dla tego, że był otwartym i poczciwym? Słów tych jego kilka wyrwało mnie z wielkiego niebezpieczeństwa...: ma narzeczoną w Anglji a pozostawi przyjaciółkę w Niemczech.

Chciała przestać płakać, lecz łzy były silniejsze od woli; płynęły też bez przerwy jak to zimne źródło, którego krople kryształowe przeciskały się między kamieniami. Zrozumiała teraz Yerta tajemne znaczenia tych dwóch słów wyrzeczonych pewnego razu przez Lionela.

W kilka dni potem o porannej godzinie, w której zwykle Yerta do „Ajoupy" przychodziła, ujął ją Lionel łagodnie za rękę; towarzyszyła mu ona wtedy na drodze gubiącej się w głębokich cieniach lasu.

— Jutro wyjeżdżam, rzekł żywo.

Mimo, że ręka jej lekko w jego ręku spoczywała, uczuł irlandczyk, że Yerta się zachwiała.

— Jutro? powtórzyła.

— Tak, kraj, w którym przez pewien czas blisko ciebie Yerto, mieszkałem, jest piękny; on mi przypomni dnie, które zapomnianemi nie będą... a jednak muszę go opuścić! Nikt tu życie moje na owoce wydać.

— Więc pan wyjeżdżasz! przerwała Yerta.

— Lionel schwycił ją za rękę.

— Łamałem chleb z panią; spoczywałem pod dachem waszym: byłem szczęśliwy w tym domu, który z tąd oto widać; przyszedłem tu, mówił dalej, jako obcy, a opuszczam jako przyjaciel miejsca te ulubione. Jeżeli zapragniesz pani wierne go serca, niezłomnej dłoni, czyż będę jej godnym?... czy mną pani nie wzgardzisz?....

Yerta spojrzała łagodnem, zwilżonem okiem na irlandczyka.

— Przysięgam panu, mówiła; obraz wasz nigdy z pamięci mojej nie uleci.

— Niech zostanie „Ajoupa" dla mnie; nie wątpię, że tu powrócę, dodał strzelec.

Mówiła następnie z nim Yerta o jego ojczyznie, rodzinie, przyjaciołach, którzy go oczekują; chciała się o wszystkiem, co go dotyczeć mogło, wywiedzieć; wnikała ostrożnie w przyszłość jego. Walka wielka, którą toczyła sama w sobie, dodawała jej odwagi do tej rozmowy, a chociaż smutek, który ją przejmował niemiał prawie ulgi, jednak słowa jej miały w sobie coś łagodnego, miały jakąś słodycz czarującą. Przeczuwało jej serce, że go nie traci na zawsze; miała w duszy idealną o nim pewność opartą na najpiękniejszej stronie jego charakteru, a przekonania tego nic jej pozbawić nie mogło, ani czas, ani miejsce, ani odległość, ani który z owych niszczących żywiołów, co popiełą z czasem wszelkie gorące uczucia. Tak przechodziły się przez czas pewien, zatrzymując się często na miejscach wprzód przez nich zwiedzanych, pełnych wspomnień i tkliwych uczuć. Szli z sobą pod rękę i zbliżyli się wreszcie do Gernsbach; szlachetna, głęboka wzajemność była tych uczuć tarczą i rękojmią.

— Jesteście, dzieci!... pójdźcie, zjemy co! wołał Jan paląc fajkę na progu domu.

Lionel i Yerta spojrzeli na siebie i jednakowo zadrżały ich serca. Lata mogłyby biedz spokojnie i cicho, lub płynąć wśród burzy i grzmotu... a oni tej minionej godziny nigdyby nie przypomnieli.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

post, gdyby zakochani przez 40 dni widywali się i myśleli o sobie jak najrzadziej? Albo gdyby zwolennicy Bachusa, wypijaną dziennie swoją dozę, zmniejszyli chociaż do połowy? Gdyby amatorowie ostryg, kawioru, łososia, porteru angielskiego i t. p. przysmaków, poprzestali na zwyczajnem śledziu? Albo gdyby preferansiści, grający cztery pule przez wieczór, ograniczyli się tylko na jednej? Albo wreszcie, gdyby złośliwe języczki wstrzymywały się od obgadywania i szarpania bliźnich? — niechajby już w nagrodę tej wstrzemięźliwości przez cały post mięso jadały! Toż by był post co się nazywa! Ale dajmy pokój postowi, opowiem wam lepiej taki wypadek:

W styczniu r. b., X. P. ze wsi D. pojechał do miasta W. Załatwiwszy interesa, powracał wieczorem do domu. W drodze napotkał leżącego na śniegu człowieka, stanąwszy, wysiadł ze sanek, i przekonał się, że to był strażnik. Był on już prawie skostniały, życie objawiało się w nim zaledwie uczuć się dającym pulsem, chwila jeszcze, a byłby niezawodnie zmarzł. X. P. przy pomocy woźnicy włożył strażnika na sanki, okrył swoim futrem i w kilka minut stanął w D., gdzie złożył strażnika w karczmie, a sam pojechał na plebanję. W parę godzin strażnik przyszedł do siebie — nie wiedząc co się z nim stało i zkąd się wziął w karczmie, zażądał objaśnienia od karczmarza, który mu też udzielił.

„To wasz, ksiądz dobry, rzekł strażnik dowiedziawszy się szczegółów; — ponieważ on mię od niechybnej śmierci uratował, muszę mu za to zaraz podziękować. Karczmarz perswadował strażnikowi, że jest już późna pora i ksiądz zapewno śpi, — że lepiej to na jutro pozostawić — ale strażnik na to uwagi nie zwracał, a nawet dla wskazania sobie drogi na plebanję, zabrał karczmarza ze sobą. Kiedy przybyli tam, znaleźli mieszkanie X. P. oświetlone; weszli wreszcie do stancji oświetlonej i oto co zastali: X. P. wisiał u sufitu powieszony za nogi, a czterej złoczyńcy plondrowali i przetrząsali mieszkanie. Strażnik z wydobytym pałaszem stanął we drzwiach i tym sposobem zagrodził rabusiom ucieczkę — a karczmarz wybiegł na podwórze, zwołał szybko ludzi, i przy pomocy tych, zchwytano złoczyńców, i oddano w ręce sprawiedliwości.

Taki był ów fakt, za wiarogodność którego opowiadający zaręczył. Daje on nowy przykład, że szlachetny czyn, nigdy bez nagrody nie pozostaje.

Z wiadomości okolicznych najważniejszą jest ta, że we wsi Ruminie, o pół mili od Konina odległej, odkryto węgiel brunatny, który ma być lepszy od węgla Brzezińskiego dotąd u nas znanego. Biegły górnik czyni obecnie poszukiwania, w celu przekonania się, jak wielką przestrzeń pokład węgla zajmuje. O dalszych rezultatach nieomieszkam donieść.

Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pp. Królikowskich, o którem donosiłem, że przebywało w Słupcy, doznało tam smutnego losu. Pomimo, że w początkach swojego pobytu cieszyło się wybornem powodzeniem, zmuszone było ostatecznie rozwiązać się, z powodu braku spektatorów i koniecznych ztąd dochodów. Przyczyną tego było nieco za długie pozostawanie w tak małem miasteczku jak Słupca, utrzymanie się więc tam było niemożliwe. Niektórzy członkowie tej truppy weszli podobno w skład towarzystwa p. Doroszyńskiego w Kaliszu.

Na zakończenie mojej gawędki podaję tu autentyczną anegdotkę.

Do jednego z zakładów piwnych na przedmieściu Konina, przybył gość i zażądał piwa. Usłużny gospodarz podał mu pieniący się napój. Gość połknąwszy kilka łyków, postawił kufel i rzekł wpatrując się w gospodarza.

— Kwaśne.

— Nie, bawarskie — odpowiedział gospodarz.

— No tak, ale kwaśne — zarzucił znów gość.

— Nie, to bawarskie od pana Karola Wejgt z Kalisza — rzekł niezmieszany gospodarz.

— Mniejsza oto od kogo ono jest, — zawołał zniecierpliwiony gość — ale jest kwaśne.

Gospodarz z najzimniejszą krwią znów odpowiedział.

— Nie, to bawarskie od p. Karola Wejgt z Kalisza.

Nie było rady przekonać gospodarza; gość popatrzywszy na niego pomyślał: czy kpi, czy o drogę pyta — bo piwo było istotnie kwaśne — zapłacił i wyszedł.

Kiedy potem pytam gospodarza, dla czego nie chciał gościowi przyznać racji, odpowiedział:

„Jak on mi mówił, że piwo kwaśne, to ja musiałem odpowiedzieć, że bawarskie od p. Karola Wejgt z Kalisza; gdybym przyznał, że rzeczywiście kwaśne, to by mi gość nie zapłacił, i straciłbym kufelek piwa."

Czy też u was w Kaliszu piwni kupcy tacy dowcipni?

I. Warta.

DAVOUST W KALISZU,

(roku 1808).

—

W epoce, gdy gwiazdy szczęścia i geniuszu najjaśniej przyświecały Napoleonowi I, rozpoczął on wojenne działania przeciw Prusom. Królestwo to bardzo świeżej daty, w ciągu jednego miesiąca wstrząśnięte było aż do głębi swoich podstaw i doznało upokorzenia, z którego wylęgło się ziarno zemsty jakiego owoce dojrzały w lat przeszło 60 później. Armja tego królestwa była zniesioną, a największa część jego posiadłości zawojowaną. „Pozostały królowi Fryderykowi Wilhelmowi" mówi *) „prowincja i 25 tysięcy wojska." — Odrzucenie przez Prusy warunków stawianych imieniem Francji przez Duroca w Osterode, a mianowicie: odstąpienia prowincji Poznańskiej i linji Wisły, skłoniło Napoleona do zamiaru wkroczenia do Polski. Z Berlina gdzie się on naówczas znajdował wyszły po temu odpowiednie rozkazy. Książę Hieronim mający pod swemi rozkazami Wirtembergów i Bawarów, sukursowany nadto przez jenerała Vandamme miał zająć Szlązk, poosaczać tamtejsze fortece, i posunąć się z częścią wojsk swoich, aż do Kalisza. Miało to na celu zasłonienie od Austrji prawego skrzydła korpusu ciągnącego na Poznań oraz dalsze działania. Wojska wysłane do Polski wynosiły do 80,000 ludzi, z tych przypadało na korpus marszałków: Davousta 23,000, Augereau 17,000, Lannes 18,000, rezerwa jazdy Murata 9 — 10 tysięcy i wreszcie oddział Hieronima przeznaczony do Kalisza liczył do 14,000 **). Marszałek Davoust pierwszy, jako awangarda rozpoczął pochód z swemi 3-ma dywizjami na Poznań, gdzie stanął w dniu 9 listopada 1806 roku.

Jakie były następstwa tych wszystkich działań, opowiedziała historja. Zadaniem naszem jest opowiedzieć ułomek drobny tej wielkiej rapsodji homerycznej. To, co powiemy, jest właściwie tylko materjałem, który tem chętniej podajemy w szczegółach opartych na nieznanych źródłach urzędowych, że dotycze pewnej danej chwili tutejszego grodu. Zanim przecież rozpoczniemy naszą notyskę, słów kilka dla powiadomienia skreslić nam wypada o Davouscie.

Ludwik Mikołaj Davoust, niegdyś współuczeń Napoleona I, ze szkoły wojskowej w Brienne, urodził się w Annoux, w dawnej Burgundji d. 10 maja 1770 roku. W 18-ym roku życia wszedł do królewskiego pułku jazdy. Mając zaledwie 23-ci został jenerałem brygady, lecz wobec ówczesnych wypadków, jako pochodzący z rodziny szlacheckiej zmuszonym był opuścić służbę wojskową. Trwało to zaledwie dwa miesiące, bo już we wrześniu 1793 roku będąc przywróconym do stopnia, odbył wyprawę z armją Moselli pod rozkazem jenerała Pichegru. Pod wodzą Dessaix'a walczył w Egipcie gdzie się świetnie odznaczył Davoust, jedno z tych wielkich świateł co pomogły do wiecznego opromienienia postaci Napoleona I odbywając mnóstwo kampanji w roku 1804 mianowany był marszałkiem Francji, następnie księciem Eckmühl i Auerstaedt, kawalerem legji honorowej, brazylijskiego orderu Chrystusa, saskiego św. Henryka, austryjacko-węgierskiego św. Szczepana, i polskiego krzyża wojskowego wielkiej wstęgi kawalerem. W maju 1815 roku mianowany został ministrem wojny; w kilka tygodni później gdy po zawartym dnia 3 lipca t. r. rozejmie z Wellingtonem i Blücherem, Napoleon chciał jeszcze w dowództwie spróbować szczęścia i uderzyć na armje przeciwne, zaszła scena, która rzuciła cień na pamięć Davousta. Przysłanemu od Napoleona jenerałowi Flahaut, Davoust zaraz po pierwszych wyrazach odpowiedział w gniewie: „Cóż to jest? on zawsze taki sam. Powiedz pan swojemu Bonapartemu, że ja go sam przyaresztuję, jeżeli się natychmiast nie oddali." Jenerał Flahaut głęboko obrażony temi słowy, odpowiedział: „Panie marszałku, ani bym mógł pomyśleć, abyś pan przed dziesięciu dniami jeszcze czołgający się u stóp cesarza, coś podobnego wyrzec potrafił. Za nadto szanuję siebie i za nadto poważam cesarza, abym mu mógł odnieść wyrazy pańskie. Powtórz mu to pan sam; nadto uprzedzam pana, iż w tej chwili domagam się mojego uwolnienia, shańbiłbym bowiem moje szlify gdybym je miał nosić pod jego rozkazami, lub zostawać pod zwierzchnictwem jemu podobnych."

Davoust nie zajmując już później żadnego miejsca, umarł w dniu 1 października 1823 roku *). Thiers w swej „Historji konsulatu i cesarstwa" wodzowi temu przyznaje silny i rozważny charakter, roztropność i ścisłe utrzymywanie karności, jakiej dał liczne a surowe dowody, powściągając nadużycia żołnierzy, a nawet dowódzców zwłaszcza gdy weszli w kraj polski. (D. c. n.)

*) Hist. Kons. i Ces. IV p. 6.

**) Gbid. p. 36 i nast.

*) Życia marsz. franc. p. 54.

Przegląd polityczny.

Prasa niemiecka, zwłaszcza pruska, zaczyna teraz coraz baczniejszą zwracać uwagę na sprawy francuzkie, jakby i ona przewidywała to co zresztą wszyscy Francuzi widzą lub przeczuwają, a mianowicie że zbliża się nowa katastrofa we Francji. Postrachy przed widmem bonapartyzmu zdają się być stanem chronicznym w tym kraju. Oto i dziś depesza z Paryża do „Neue fr. Presse" zawiadamia, że „w kołach parlamentarnych panuje ogólne przerażenie z powodu niebezpieczeństw, jakiemi zagraża Francji propaganda bonapartystowska, wraz z przewidywanym zamachem bonapartystów w celu przywłaszczenia sobie władzy." „Neue fr. Presse" słusznie nie wierzy w owo przerażenie, ani w wielkie niebezpieczeństwa propagandy bonapartystowskiej. Depesza z Paryża, zdaniem tego dziennika, jeśli nie zawiera rozmyślnego kłamstwa, przynajmniej znacznie przesadza istotny stan rzeczy.

Paryż, 18 lutego. Krańcowa prawica (legitymiści) na wczorajszem zebraniu postanowiła przystąpić do programu prawicy (fuzjonistów). Program będzie ogłoszony, gdy otrzyma 200 podpisów.

W kołach parlamentarnych panuje ogólne przerażenie z powodu niebezpieczeństw jakiemi zagrozić może propaganda bonapartystowska i ewentualny zamach stronników Cesarza.

W procesie przeciw zabójcom Dominikanów w Arcueil sąd wojenny skazał pięciu na śmierć, a siedmiu na deportację.

Rouher był na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

Peszt, 18 lutego. Cesarz i hrabia Andrassy przyjadą tu 15 b. m. Hr. Andrassy otrzyma dyplom honorowego obywatelstwa w Peszcie.

Wiadomości z Nowego Sądu są smutne. Stronnictwo Mileticza onegdaj zrobiło gorszącą awanturę w kościele. Archimandryta Angielicz podczas processji został czynnie znieważony. Rozdawano w kościele pamflety rewolucyjne.

Londyn, 18 lutego. Z Kalkuty telegrafują, że wczoraj świetnie odbył się pogrzeb zamordowanego wice-króla, lorda Mayo. Natłok widzów był wielki, ale porządek nie został naruszony.

Założenie liny telegraficznej między Portorico i Jamaiką zostało ukończone.

Berlin, 18 lutego. Królowa — wdowa wczoraj w nocy niebezpiecznie zachorowała.

Telegramy.

Paryż, 19 lutego. Agencja Havas zawiadamia, że podpisy na projekt konstytucji umiarkowanie liberalnej ułożony przez krańcową lewicę, w skutek milczącej zgody hrabiego Chambord połączyły teraz 400 członków monarchicznego stronnictwa. Przy ogłoszeniu tego programu prawdopodobnie lewica wniesie ogłoszenie stanowczej rzeczpospolitej.

Madryt, 19 lutego. Ministerjum podało się do dymissji.

Bukareszt, 19 lutego. Rząd złożył w Izbie podpisaną konwencję o kolejach żelaznych.

Ogłoszenia.

Prezes Trybunału Cywilnego w Kaliszu.

Podaje do wiadomości powszechnej, że w dniu 21 lutego (4 marca) r. b.. w biórze moim odbędzie się licytacja in minus, na reparację pałacu sądowego, przez opieczętowane deklaracje, poczynając od summy rs. 1480 kop. 18, anszlagiem sporządzonym przez Chersońskiego Budowniczego Gubernjalnego w Kaliszu wykazanej z przetargowaniem pomiędzy temi, którzy złożą deklaracje.

Przystępujący do licytacji odbyć się mającej w dniu oznaczonym najpóźniej na godzinę przed jej rozpoczęciem winien złożyć na ręce Prezesa Trybunału deklarację podług wzoru poniżej wskazanego i dołączyć do niej świadectwo Kassy Skarbowej Miejskiej lub Gubernjalnej na złożone wadjum rs. 148 równające się 1/10 części summy anszlagowej lub też w gotowiźnie złożyć wspomnioną summę, która nieutrzymującemu się przy licytacji zaraz powróconą zostanie.

Anszlag podług którego ma być uskutecznioną reparacja i warunki licytacyjne, w godzinach służbowych, w kancellarji Trybunału mogą być przejrzane.

Kalisz dnia 1 (13) lutego 1872 roku.

Radca Stanu, *Sulkowski.*

Deklaracja.

W skutek ogłoszenia z dnia 1 (13) lutego r. b., za № 302, podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się uskutecznić reparację pałacu sądowego za summę rs. — kop. — wypisać literami, podług anszlagu przez Budowniczego wskazanego, poddając się warunkom licytacyjnym, które mnie są dobrze znane.

Zaświadczenie Kassy na złożone wadjum w ilości rs. 148. dołączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę.

Mieszkanie moje w — data — podpisać imie i nazwisko. (61—3-2)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,

niniejszym zawiadamia, iż 23 lutego (6 marca) r b. o godzinie 10 rano w biórze Magistratu odbywać się będzie powtórnie głośna licytacja na oddanie w dzierżawę 87 działów ziemi od 47 do 133 numeru na placu ś-go Mikołaja handlującym pod budki, stoły i t. p. a mianowicie 20 działów obejmujących przestrzeni po 1½ kw. sążnia i 67 po 1 kw. sążniu na czas od 1 Stycznia r. b. do 1 Stycznia 1875 r.

Licytacja zacznie się od summy szacunkowéj t.j. od 3 rs. 50 kop. i od 5 rs. za każdy dział.

Warunki licytacji i plan działów, można przejrzeć każdodziennie w Magistracie w godzinach biurowych.

(68) Za Prezydenta *Tański*
Za Radnego *Marcinkowski.*

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż w rynku miasta Kalisza w dniu 25 luteco (8 marca) r. b. o godzinie 10-ej z rana sprzedawane będą przez publiczną licytację ruchomości, jako to: futro niedźwiedzie suknem pokryte, algierki sukienne, kołdra, dywanik, palta kortowe, czapki, kamizelki, palta letnie, waliza skorzana, tużurki z sukna czarnego, rękawiczki, koszule, gacie, samowar, buty, ostrogi żelazne, pas skórzany męzki, torba skórzana, spodnie, kaftany i rogi jelenie i inne przedmioty, na kupno których podpisany wzywa.

Kalisz dnia 10 (22) lutego 1872 roku.

(71) *Fr. Rowecki.*

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić niniejszem łaskawych moich pacjentów, że obecnie zamieszkuję w mieście Wrocławiu,

Junkern-Strasse № 18/19,

obok hotelu Złotej Gęsi.

Georg Schröder,

(71-3-1) Dentysta.

Do majoratu Uniejów **Potrzebny jest**

KASSJER

dominjalny, od 1 lipca 1872 roku z kaucją rs. 300, któryby obok polskiego posiadał dokładnie język ruski.

Pensja roczna rs. 180, z odpowiednią ordynarją i pomieszkaniem.

Życzący sobie przyjęcia, zechcą zgłosić się piśmiennie do Głównego Zarządu dóbr powyższych, przez stację pocztową Uniejów. (57—3-2)



Niżej podpisani urządziliśmy w hotelu Berlińskim p. Peszke, pod № 4 w Kaliszu.

Wystawę maszyn do szycia,

najnowszych konstrukcij.

Nauka szycia udzielaną bywa bezpłatnie, oraz przyjmujemy obstalunki na maszyny. Za praktyczność gwarantujemy. Pobyt tylko przez dni kilka.

Ludwik i Józef Schlesinger.

(69) z Wrocławia.

W dobrach **Koźmin,** w parafji Janiszew, powiecie kolskim położónych, odległych od m. Koła o owiorst 12 a od m. Turku wiorst 10, jest do wydzierżawienia, na rok jeden lub lat trzy, siedem włók:

ŁĄK

dwukośnych, położonych nad rzeką Wartą Bliższa wiadomość w Redakcji „Kaliszanina."

(00 3-1)

Potrzebną jest do panienki jedenastoletniéj

Nauczycielka

polka, posiadająca obok zwykłych nauk, dokładnie: język francuzki, niemiecki i muzykę.

Bliższa wiadomość u JW. Gliszczyńskiéj zamieszkałéj w Kaliszu w domu W. Mianowskiéj. (67-3-1)

SKŁAD

Tytoniów, tabaki, cygar i papierosów.

J. E. Wałach,

kupca 2-ej gildji, w rynku domu p. A. Kempner, pod Nr 18 w Kaliszu.

Zawiadamia Szanownych mieszkańców miasta Kalisza i okolicy, iż do zapasu wielkiego powyższych przedmiotów z różnych fabryk rossyjskich i krajowych to jest: fabryk Alexandra Fedorowa Müller, Saaczy i Manguby z Petersburga, Leo Wissor, Konst. Kuchczyńskiego z Rygi, Aleksandra Müller z Warszawy, i innych nadszedł teraz znaczny transport onychże, po cenie zniżonej.— Uprasza więc pp. mieszkańców miasta Kalisza i okolicy, mieć łaskawie w pamięci firmę moją. Kupującym w większej ilości stosowny rabat odstępuje się. (70—3-1)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania **dubeltówka,** za bardzo przystępną cenę; posiadający pozwolenie na broń, nabyć ją może;— bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina.

Ktoby sobie życzył bez pośrednictwa osób trzecich sprzedać **MAJĄTEK ZIEMSKI** rozległości od 30 do 50 włók mający, w gubernji Kaliskiej położony; zechce nadesłać szczegółowy opis wraz z szacunkiem do Redakcji „Kaliszanina" pod literą M. (60—3-2)

Jest do sprzedania w powiecie Wieluńskim

Majątek Strobin

złożony z dwóch hypotek. Strobin rozległy 70 włók, w tem lasu 18 włók łąk 13. Kuźnica 20 włók, w tem łąk i lasu 7 włók.

W powiecie Turekskim do sprzedania

Majątek Borzewisko

rozległy włók 20 w tem łąk 5 włók. To wszystko można nabyć za pszystępną cenę i ułatwioną wypłatą, z przyczyny, że właściciel zwija zupełnie gospodarstwo. O bliższych szczegółach na miejscu lub w Sieradzu w domu № 510. (63-3-2)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **19** lutego 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble	kopiéjki	Ruble	kopiéjki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90	30	90	70
„ „ serji II. „ 100	89	10	88	—
„ „ nowe 5% z r. 1869	89	30	89	90
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	15	99	65
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	76	—	75	25
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	92	75	92	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	—	—	—
„ „ „ 1866	155	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	89	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	70	—	69	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	137	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	118	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	50
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	103	25	102	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	108	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 64 4/9
„ „ „ nowych „ 80
„ „ „ Likwidac. „ 87 7/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	108	—	107	77
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	28	7	26
Paryż: 300 franków 10 dn.	86	40	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	95	40	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	83
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	—	99	25
„ „ „ 3 m.	98	50	98	—

Dnia 22-go i 23-go lutego.

Termometr:	Zimna z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	1	2
Dziś	2	0

Barometr

Wczoraj, Dziś } stała pogoda.

TEATR.

W niedzielę, d. 25 lutego 1872 r.

BENEFIS

MARJI DOROSZYŃSKIÉJ

daną będzie

pierwszy raz

CONSILIUM FACULTATIS,

Komedja w 1-m akcie Aleks. hr. **Fredro** (syna).

Scena z DEBOHRY.

Scena ze ZBÓJCÓW,

i zakończy CZUŁA STRUNA, operetka w 1 akcie

z tańcami.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.